



Prasowe  
Wydawnictwo  
Dokumentacyjne  
RSW „P-K-R”

Warszawa  
Pl. Starynkiewicza 7  
Tel. 28-59-59

## Słowo Powszechne

A

00-551 Warszawa  
ul. Mokotowska Nr 48  
wydanie

237

18-X-79

Nr z dn.

# Na parterze i na piętrze

JESZCZE jeden Pinter: „Zdrada”. Jeszcze jeden, bo — chyba z wyjątkiem „Kolekcji” i „Krajobrazu” — pokazano u nas wszystkie jego dotychczasowe sztuki. Przypomnijmy w kolejności ich powstawania: „Pokój”, „Dozorca”, „Samoobsługa”, „Kochanek”, „Powrót do domu” i „Dawne czasy”.

Encyklopedia PWN notuje przy haśle „Pinter”: „Harold Pinter (ur. 1930), dramaturg angielski, przedstawiciel teatru absurdu, twórca tzw. komedii zagrozenia (comedy of menace), obnażającej bezradność człowieka zarówno wobec świata zewnętrznego, jak własnej podświadomości”. Nie do wszystkich jednak utworów Pintera przylega ta lapidarna charakterystyka. Nie ma np. ani elementów absurdu ani elementów zagrozenia w omawianej tu jego sztuce „Zdrada”. Jest w niej natomiast „bezradność człowieka zarówno wobec świata zewnętrznego, jak własnej podświadomości”, „Bezradność”, bardzo wygodna, bo zwalnająca człowieka od wszelkiej odpowiedzialności za własne postępowanie i postępowanie innych.

AL E „Zdrada” jest przede wszystkim współczesną sztuką obyczajową, wpisaną w dość banalne perypetie tzw. klasycznego trójkąta. Pinter ukazuje „dziś” tego trójkąta, po czym — jak taśmę magnetofonową — cofa stopniowo akcję do tyłu — do „wczoraj” i „przedwczoraj” — by wreszcie dotrzeć do samej ekspozycji dramatycznej, do punktu wyjściowego.

Zdradzana żona zdradza zdradzającego ją męża. Z jego przyjacielem oczywiście. Zdradzany mąż zdradza zdradzającą żonę. Z żoną przyjaciela? Nie, bo to byłby już schemat francuskiej farsy bulwarowej. Żona nie wie o tym, że jest zdradzana, mąż nie wie o tym, że żona go zdradza. A kiedy się o tym dowiadują — też właściwie nie się nie dzieje. W Warszawie mówi się w takiej sytuacji: „normalka”. I tylko to właśnie może poruszyć widza. Bo poza tym — żadnych walorów poznawczych, nie co by wykraczało poza naszą wiedzę o człowieku. Banal? Chyba banal.

Banal dobrze zagrany. Właśnie — w konwencji banalu. Bez żad-

nych prób „drażenia w głąb postaci”. Na szczęście, bo to byłoby już nie do zniesienia. I jedyna satysfakcja i rekompensata: dobre, precyzyjne aktorstwo Elżbiety Kępińskiej, Leszka Herdegena i Edmunda Fettinga. To dużo. Ale jak na Teatr Powszechny — to jednak za mało.

Z pinterowskiego parteru wstępujemy na wyższe piętro: „Wesele pana Balzaka” (Iwaszkiewicza).

„To wyższe piętro”, to nie tylko różnica formatu bohaterów obu sztuk, ale także różnica w formacie ich autorów. Tu też są komplikacje i perypetie miłosne, są ~~miłosne~~ (acz niezrealizowane) „zdrady”, ale

## Z teatru

właśnie — na znacznie wyższym piętrze. No i ten wspaniały Iwaszkiewiczowski dialog, w którym mówi się późornie tak niewiele a tak dużo... Pięknie z dużą finezją, taktem, kulturą sceniczną wykorzystuje i wygrywa liczne podteksty postaci pani EWELINY HANSKIEJ — RENATA KOSSOBUDZKA. Osiągnęła rzecz ważną: nie przesłaniają nam jej kreacji reminiscencje sprzed lat dwudziestu — bo właśnie niemal równo 20 lat temu w tym samym teatrze odbyła się prapremiera sztuki z JANINĄ ROMANÓWNĄ w roli ukochanej Balzaka.

Oglądając obecną realizację u-mocniłem się w opinii wyrażonej w recenzji sprzed dwudziestu lat, że wbrew sugestii tytułu „Wesele pana Balzaka” jest sztuką nie o wielkim pisarzu, lecz o pani Hańskiej. Może na taką opinię wpłynęła i ówczesna i obecna obsada postaci Balzaka. Leszek Madaliński, aktor o wspaniałych warunkach zewnętrznych, predystynowanych go do ról heroiczych, romantycznych — stworzył bardzo interesującą postać, sugestywną, bogatą wewnątrz, która jednak tak bardzo odbiegała i od znanych portretów Balzaka i o naszym wyobrażeniu o nim, iż tę jego

propozycję przyjmowało się z oporami. Józef Nalberczak z łatwością podszedł na skopiowanie zewnętrznej postaci, bardzo trudno natomiast było przekonać widownię, że obcuje z genialnym pisarzem, nawet tym w schyłkowym już okresie jego życia. Nalberczak gra tylko i wyłącznie to, co jest na powierzchni dialogu. W tej sytuacji dojmujący dramat mijania się bohaterów sztuki, którzy z uporem dążą jednak do spotkania i połączenia — wbrew wszystkiemu, zmienia się na mijanie się kreujących ich aktorów. Pozostaje więc na scenie tylko mistyczne studium psychologiczne pani Hańskiej.

I trochę szkieców z „epoki” — zarówno historycznych (wątek konspiracji patriotycznej w postaciach Darowskiego, Apolla Korzeniowskiego i lokaja Leona), jak i obyczajowych. Wypełniają je rzetelnie i barwnie Alicja Pawlicka (księżna Wittgenstein), Kazimierz Meres (doktor Knothe), Zygmunt Hobot (bankier Halperyn), Janusz Szydłowski (Korzeniowski), J. Wollejo i E. Kmiecińska (Sewerka i Dyzia Wyleżyńskiej), M. Łącz (kucharz Anton), W. Nanowski (Leon) i J. Wyrzykowski (kozaczek).

No więc jednak jest niedosyt, wynikający tyleż z materiału autorskiego (jak pokazać geniusza, nie pokazując jego dzieła?) co z dosłowności aktorskiej interpretacji. Wolę jednak nawet taki niedosyt od Pinterowskiego „dosytu”.

STEFAN POLANICA

1) Harold Pinter — „Zdrada”. Przel. Bolesław Taborski. Premiera Teatru Powszechnego. Reżyseria Jan Bratkowski, scenografia Jan Banucha, muzyka Andrzej Trzaskowski. 2) Jarosław Iwaszkiewicz „Wesele pana Balzaka”. Premiera Teatru Polskiego na Scenie Kameralnej. Reżyseria Stanisław Pieniak, scenografia Jerzy Czerniawski.